„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 30 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 198

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 60 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schiert, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 490. Kraków, czwartek dnia 15 listopada 1906 roku. ROK XIV

Koncentracja narodowa w Królestwie.

Życie konstytucyjne zaledwie się rozpoczęło w Królestwie Polskiem, a ściśle mówiąc dopiero jest w zawiązku. Mimo to jest tam już dziś stronnictw politycznych tyle, ile ich bywa w państwach, cieszących się oddawna swobodą polityczną.

Nie będziemy się wdawali w rozbiór pytania, czy ta mnogość stronnictw politycznych, jest objawem dodatnim czy ujemnym. W kwestjach polityczno-społecznych nie ma dogmatów, więc zdania mogą być podzielone.

To jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że biorąc rzecz z praktycznego punktu widzenia, rozstrzelenie sił narodowych w chwili tak ważnej i przełomowej jest szkodliwem i utrudnia działanie polityczne.

Dlatego zaraz w pierwszej chwili, gdy pisma warszawskie podniosły myśl koncentracji narodowej, powitaliśmy ją z żywą radością, i życzyliśmy rodakom w Królestwie powodzenia w tej tak ważnej pracy.

Potem jednakże, jak to stwierdził Henryk Sienkiewicz w swym znakomitym liście, sprawa ta niestety przycichła, a jak niektórzy, przeciwnicy zgody i harmonii, z pewnym tryumfem pisali, usiłowania w tym kierunku rozbiły się zupełnie.

Wdzięczność należy się Sienkiewiczowi, że myśl tę podniósł na nowo i uzasadnił tak wymownie i przekonywająco.

Do argumentów jego pragniemy dorzucić parę uwag, które nam się nasuwają z politycznego stanowiska, oraz z rozważenia poglądów, wyrażonych przez prasę warszawską rozmaitych obozów.

Rozbierano w dyskusji publicznej mniej więcej następujące pytania: które stronnictwa mają wejść do koncentracji narodowej? jakie ustępstwa muszą sobie nawzajem uczynić? jak taka koncentracja ma być praktycznie zorganizowaną?

Co do pierwszego pytania nie brakło i takich głosów, które doradzały, aby wszystkim wszystko przebaczyć i nikogo nie wyłączać ze wspólnej organizacji narodowej.

W teorji wydać się może to zdanie arcychrześcijańskiem, lecz politycznie jest niemożliwem. Zresztą nawet z chrześcijańskiego punktu widzenia taka uniwersalna, nieograniczona amnestja nie jest uzasadnioną. Przebacza się tylko szczerze nawróconym i zasługującym, z tymi zaś, którzy trwają w złem i plwają na to właśnie, co ma być główną podstawą porozumienia, musi się stoczyć walkę.

Czyż znajdzie się jeszcze w Polsce ktoś tak naiwny, ażeby sądził, że socjalizm nie jest to samo co bandytyzm i wyszukiwał między jednym i drugim abstrakcyjne różnice Niedawno socjalno-demokratyczny „Naprzód" ogłosił urzędownie, powołując sie na swoje fachowe w tych sprawach wiadomości, że „bund" rozbójniczy **„rozpłynął się w socjalnej demokracji,"** w Rogowie znowu rabusie rozwinęli sztandar czerwony, a „Naprzód" na drugi dzień tryumfujący napisał artykuł, windykując ten czyn dla partji, i nazywając prosty rabunek „konfiskatą", pieniędzy.

Z niepoprawnymi bandytami, którzy tam tylko jeszcze nie rabują, gdzie nie mogą, a stoją pod komendą żydów i obcych, żadne stronnictwo narodowe nie może się łączyć.

A postępowi demokraci jak długo pozostają w sojuszu z żydowstwem, i zamiast pamiętać o tem, że naród polski nic jeszcze nie zdobył dla siebie samego, troszczą się o losy żydów, jakby o swoje własne, czyż mogą się żalić na tych, którzy nie wierzą w czystość i szczerość ich polskich uczuć?

Niepodobna w obec tego w politycznej narodowej organizacji, której głównym i wyłącznym celem jest dobro polskiego narodu, łączyć się z tymi, którzy sprawę narodową chcą nierozdzielnie spajać z obcą nam sprawą, albo którym jak mówi Sienkiewicz, ta czy owa doktryna rady-kalnego katechizmu, ważniejsza jest niż sprawa narodowa.

Co do drugiego pytania, jakie ustępstwa powinny sobie nawzajem zrobić stronnictwa narodowe w Królestwie i w Rosji w ogólności, należy sobie uprzytomnić, jaki jest cel koncentracji narodowej?

Zasadniczo między stronnictwami narodowemi w sprawach polityki narodowej nie ma żadnych różnic, są tylko różnice w taktycznem i praktycznem działaniu.

Czego chcemy i pragniemy wszyscy, do czego dążą tak ugodowcy jak narodowi demokraci, to czujemy dobrze wszyscy, to w nas, po rozbiciu Ojczyzny, utrzymała polityka wieszczów i wypowiadamy i wyśpiewujemy może głośniej niekiedy niżby należało wedle reguł polityki i dyplomacyi.

Ale w chwili trzeźwego rozpatrywania sprawy nawet narodowa demokracya wypowiedziała razu pewnego trafnie, że do naszego celu możemy zdążać tylko „etapami."

A skoro tak, to już ustępstwa wzajemne są konieczne, bo oznaczenie tych etapów może być tylko czynnikiem z jednej strony danego politycznego położenia, z drugiej strony wzajemnego porozumienia i ustępstw.

Jak w życiu prywatnem zagradza drogę do harmonii przesadne pojęcie własnej doskonałości i słuszności i idące zatem wygórowane żądania, aby wszyscy stosowali się do nas, tak i w publicznem politycznem działaniu uniemożliwia wprost wszelki kompromis przesadna wiara w swoje siły i w doskonałość swoich poglądów.

Dlatego, jeżeli się pisze: „demokracja narodowa nikomu żadnych ustępstw nie daje i dawać nie potrzebuje" — „zgadza się tylko dobrowolnie na dopuszczenie innych stronnictw lub grup do udziału czynnego w życiu politycznem, na odstąpienie im pewnej liczby mandatów poselskich", to taką zarozumiałością czyni z góry wszelki kompromis niemal niemożliwym.

Czemże grzeszyli konserwatyści galicyjscy i zaszkodzili sobie i rozwojowi normalnemu stosunków, jeżeli nie tą samą zarozumiałością w skończoną doskonałość swej polityki?

A narodowa demokracja daleko mniej ma powodów do zajmowania takiego stanowiska i do przemawiania w tonie nieomylności i samowładztwa.

Gdy chodzi o kompromis, nie pora na rekryminacje, lecz nie byłoby trudnem wykazać, że wiele nieszczęść, które w ostatnich latach dotknęły Królestwo, — spadły w skutek błędów politycznych i pomyłek demokracji narodowej. Wie ona o tem bardzo dobrze, ile się cofnęła z stanowisk, na które pędem zdążała i pchała całe społeczeństwo, a tem samem powinna też wiedzieć, ile już poczyniła ustępstw na rzecz politycznego rozumu i realnej polityki.

I to, że demokracja narodowa dziś ma za sobą „większość opinji" i organizację, nie powinno jej zaślepiać Stronnictwa polityczne się zmieniają, torysi i whigowie się luzują; staroczechów wyparli młodoczesi, a młodoczechów wypierają dziś inni. Może jeszcze i narodowych demokratów zastąpić ktoś inny, tak jak w Galicji bez narodowej demokracji zrobiło się dużo, a może lepiej i nie takim kosztem, jak w Królestwie.

Trzeba więc w drodze porozumienia ustalić nie „zgodność" pojmowania najważniejszych zadań polityki narodowej, bo by to znaczyło, że wszyscy mają się zgodzić na „pojęcia narodowej demokracji". Trzeba raczej za wspólnem porozumieniem sformułować najważniejsze i najbliższe zadania polityki narodowej, zgodnie z rozumnem politycznym, doświadczeniem i etyką chrześcijańską.

A wtedy kompromis będzie trwały i koncentracja szczera i taka, że przyniesie pożytek społeczeństwu, popychając naprzód wspólną sprawę narodową.

———oooooooooo———

Przegrana na całej linji.

Wiedeń 14 Listopada.

Na posiedzeniu dzisiejszem przyszły na porządek dzienny oba żądania Koła Polskiego: utworzenie mandatu polskiego na Bukowinie, utworzenie jeszcze jednego mandatu na Śląsku. Oba te żądania upadły.

Wniosek stworzenia mandatu Polskiego na Bukowinie pozyskał większość zwyczajną, lecz nie miał większości kwalifikowanej, w tym wypadku potrzebnej. Za jeszcze jednym mandatem Polskim na Śląsku nie oświadczyła się nawet większość zwyczajna.

W Kole Polskiem panuje z tego powodu wielkie z niechęcenie. Nie brakuje nawet wzajemnych wyrzutów. Owe wyrzuty są niewczesne, gdyż złego nie naprawią. Trzeba tylko stwierdzić, że główna wina przegranej Koła Polskiego spada na Czechów, choć Czesi głosowali za mandatem, podczas gdy Niemcy oświadczyli się przeciwko mandatowi Polskiemu. Za kulisami jednak sprawa wygląda inaczej. Niemcy gotowi głosować za mandatem polskim na Bukowinie, żądali przecież przyznania jeszcze jednego mandatu Niemieckiego, a mianowicie w Wiedniu. Pośrednicy Polscy zawiadomili Czechów, że pakt z Niemcami zawarty. Chodzi przecież, aby go zatwierdzili Czesi, to jest by głosowali za mandatem polskim na Bukowinie i Niemieckim w Wiedniu. Tymczasem Czesi zaczęli się wymawiać, zwłóczyć, żądać także dla siebie mandatu, aż wreszcie doszło do głosowania. Niemcy nie mając pewności, że ich mandat będzie uchwalonym, głosowali przeciwko mandatowi polskiemu na Bukowinie.

Rzecz jasna, że klęska polska co do Bukowiny nie zaważy na losach reformy wyborczej. Koło Polskie nie będzie zwalczało reformy, choć na tym punkcie poniosło klęskę. Oświadczenie prezesa Abrahamowicza, złożone na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 9 b. m., nie tyczy się tego punktu. Koło Polskie wystąpiłoby tylko wtedy przeciwko reformie wyborczej, gdyby Izba poselska nie zatwierdziła zmian, porobionych w komisji reformy wyborczej celem zabezpieczenia stanu posiadania narodowego polskiego w Galicji. Wtedy Koło Polskie nie dawałoby pardonu, nie mogłoby dawać i zmusiłoby Izbę oraz rząd do uszanowania uprawnionych potrzeb politycznych narodu polskiego w zaborze austrjackim.

Podkomitet reformy wyborczej, wybrany celem uzupełnienia projektowanej ustawy o zabezpieczeniu swobody wyborców, zbiera się w piątek. Już dzisiaj jest jasnem, że niema mowy, by uchwalono jakiekolwiek postanowienia wyjątkowe, wymienione przeciwko duchowieństwu. Koło Polskie oświadczyło się na swojem posiedzeniu Poniedziałkowem przeciwko postanowieniom wyjątkowym. Kładzie ono nacisk najważniejszy na zabezpieczenie osoby kandydata przed zniewagami i przed obelgami czynnemi. Pod tym względem projekt rządowy wykazuje rażącą lukę.

Projekt rządowy — oświadczył do mnie przed paru dniami jeden z kierujących posłów Polskich — robi dziwne wrażenie. Kto się omylił i powiedział wyborcy, że wybory zaczynają się o 8 i pół rano, podczas gdy ich początek naznaczono na godzinę 8 rano, ten ulegnie surowej karze na podstawie wyroku sądowego. Kandydata można znieważyć, zohydzić, pokaleczyć, nie pozwalać mu mówić, a mimo to pozostaje mu tylko ucieczka pod osłoną zwyczajnych paragrafów kodeksu karnego, pewne przykrości i szkody, jakie poniesie, nie znajdzie opieki, bo i kodeks karny nie przewiduje rozmaitych manewrów wyborczych, które szkodzą kandydatowi, nie będąc równocześnie karygodnymi.

Praktyka lat ostatnich dowodzi, że Galicja pod tym względem się amerykanizuje. Ludność nie przyswoiła sobie metody szybkiej pracy, energii, sprężystości ducha. Lecz taktyka zniewažania przeciwnika, udaremniania jego zgromadzeń, zwalczania jego kandydatury jest amerykańską w całem znaczeniu tego słowa, w najgorszem znaczeniu.

———ooooooooooo———

List Szarapowa.

Znany publicysta i działacz rosyjski Sergjusz Szarapow, przeczytawszy znany list Sienkiewicza którego główne ustępy podaliśmy niedawno, wystosował do niego obszerną odpowiedź, w której rozwija swój własny program pojednania Polaków i Rosjan. P. Szarapow, który należy do partji konserwatywnej, był jednak zawsze naszym szczerym przyjacielem, popierał gorąco myśl autonomii polskiej i głosił nawet opinję że Litwę i Białoruś należy pozostawić Polakom. Główny powód obecnych rosyjskich zamieszek, widzi Szarapow w żydach, których też zwalcza z całą energją.

Oto jego odpowiedź wystosowana do redakcji „Dziennika Poznańskiego."

* * *

Wielmożny Panie!

Przejeżdżając przez Poznań przeczytałem w szanownej gazecie pańskiej pismo Henryka Sienkiewicza.

Oddając cześć należną wielkiemu talentowi znakomitego pisarza i przyłączając się w zupełności do jego wywodów tyczących się tych zadań, które wskazał swemu narodowi, proszę o gościnność w pańskiem piśmie abym jako rosyjski patryota kilku słowami odpowiedzieć mógł na niektóre ustępy owego przepięknego artykułu.

Najpierw pojąć nie mogę, co znaczą wyrażenia: Apuchtin nie wytępił polskiego języka lecz tylko napuścił *wschodniej* zgnilizny do polskich żył.

Dotychczas żyliśmy w tem przekonaniu, że biurokratyczny system rusyfikacyjny jest czysto zachodnim produktem. Pragnąłbym, aby mi wskazano choćby jeden zakątek na całym wschodzie, bądź to chrześcijański, mahometański bądź też jaki pogański, gdzieby zachodziły stosunki podobne do tych, które były w szkołach Królestwa Polskiego na porządku dziennym. Można tam wszędzie szukać tej „wschodniej zgnilizny", ale na próżno. Nie naśladowaliśmy Turcyi, bo tam narody chrześciańskie swobodnie kształcą się w językach rodzimych, ani też Persji, ani Afganistanu, — Boże uchowaj! Myśmy (w stosunku do Królestwa Polskiego) naśladowali Austryą, jaką była za czasów Józefa I. lub Meternicha, naśladowaliśmy waszych gospodarzy niemców! Jeżeliby zostać miało przy zdaniu p. Sienkiewicza, to wasi hakatyści byliby „ludźmi ze wschodu". Zapewniam was jednakże panowie, że ani turcy, ani persowie, ani też mieszkańcy Afganistanu nie byliby wdzięczni za podsuwanie im metody niemieckiej, jakoby wschodniej, oni jej za swoją nigdy uznawać nie będą!

Powtóre zastanowiła mnie następująca niekonsekwencje. Pan Sienkiewicz nie przyznaje zbyt wielkiej wagi rosyjskiemu parlamentowi, ale żąda mimo to od niego, aby kwestyę polską rozwiązał w myśl autonomii Królestwa Polskiego.

Chociaż nie można ani w przybliżeniu nawet przewidzieć, jaką będzie przyszła „duma państwowa rosyjska", jednakże pierwsza już, zdaje się, mogła była wpłynąć otrzeźwiająco na polaków i pouczyć ich, że parlament rosyjski ich nadziei nie ziści.

Pierwszy parlament, radykalny i socjalistyczny, obiecał Polakom autonomię i wywiódł ich w pole. Drugi, jeśli będzie umiarkowany, jeszcze bardziej ich oszuka. Wystarcza nazwać Guczkowa, kierownika partyi „30 października", aby zrozumieć, że od tej grupy Polacy niczego nie otrzymają, oprócz centralizacyi. Wreszcie parlamentu z rosyjską patryotyczną większością nie tak prędko się doczekamy, a choćby i ta większość się utworzyła, to *przy obecnem położeniu rzeczy* Polacy może niczego nie uzyskają. Wszelki bowiem parlament wysila się w tym kierunku, aby posiąść władzę, a autonomia jest przecież uszczerbkiem tej władzy. Innego parlamentu nie było nigdzie i być nie mogło. Weźmy np. Węgry: tam liberalizm, biurokratyzm i centralizacya są dziećmi jednej matki.

Autonomję uzyska Polska nie od Dumy, lecz dla narodu rosyjskiego uzyska ją nie drogą ocięod narodu rosyjskiego, uzyska ją nie drogą ocię*łości pobratymczej*, na podstawie idei *słowiańskiej*, o której tak trafnie mówi sam Sienkiewicz. Dla tego też potrzeba, aby Polacy podjęli sami w tym względzie starania, nietyle w swojem przedstawicielstwie w „Dumie państwowej", jak *raczej nawiązując znajomość z szerokiemi kołami społeczeństwa rosyjskiego.*

Oto zadania doby, oto punkt, na który skierowane być powinny wszelkie dążności.

Przyjeżdżajcie nie do Petersburga, lecz do Moskwy. Tam was przyjmować będziemy jako braci. Urządzajcie zebrania, — wszak teraz jest to możliwem — zajmujcie się wykładami i posiedzeniami publicznemi. Pokażcie, iż wam zależy na naszem współczuciu, że wzywacie nas do ogólnego pobratymczego dzieła, że dla was są interesa sławiańskie tak drogie jak dla nas.

Oto droga, którą postępując doprowadzicie wasze dzieło do blasku i zwycięstwa. Nigdy bowiem nie było do zbliżenia stosunków polsko-rosyjskich tak dobrych warunków jak obecnie. Jednakże dla tego zbliżenia walka parlamentarna jest właśnie najgorszym środkiem ze wszystkich. Jeżeli Rosya ma odzyskać siłę swą za pomocą parlamentaryzmu to Polacy przedewszystkiem popadną w to samo położenie, w jakiem się znajdują Słowacy czyli węgierscy Serbowie, albo mieć będą to, co jest obecnie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, a co my nazywamy „błogością konstytucji".

Rosjanie nie znają Polaków, to prawda. Jednakże i wy nas nie znacie. Dowodem tego jest i ta okoliczność, że wasi najwięksi mężowie widzą w parlamencie rosyjskim dzieło bardzo poważne, kiedy ono w rzeczywistości jest tylko farsą.

Wasza i nasza przyszłość, panowie, to wielki związek sławiański na swych własnych wschodnich zasadach swobody. Swoboda zapanuje tam rzeczywista i szeroka, ale parlamentaryzmu czy to francuskiego, czy też niemieckiego nie będzie tam i śladu.

Przyjmij Pan etc. *Siergiej Szarapow*

———oooooo———

Kanclerz Bülow o polityce zagranicznej niemieckiej.

Berlin, 15 paźdz.

Przed samem zwołaniem parlamentu niemieckiego wywołała pewne wrażenie wiadomość, że poseł Wassermann, jeden z przywódców partji narodowo-liberalnej która jest hakatystyczną i ultrarządową, wystąpił nagle na zgromadzeniu wyborczem z krytyką całej niemieckiej polityki...

Niektórzy naiwni upatrywali w tem nawet objaw zupełnego zwrotu narodowych liberałów... Rzecz się miała jednak zupełnie inaczej. Wassermann nie wyszedł ze swej roli, nawet gdy przybrał minę opozycjonisty. Był on bowiem tylko ajentem kanclerza, który potrzebował wywołać pewien nastrój w opinji publicznej, dla wzmocnienia swego stanowiska, i aby módz wywrzeć pewien nacisk na cesarza, który — jak wiadomo — chciał koniecznie być swoim własnym kanclerzem, z ks. Bülowem jako sekretarzem...

Obstalowana interpelacja narodowo-liberalna, dała kanclerzowi pożądaną sposobność apologji swojej polityki, przyczem przedstawił zewnętrzne stosunki Niemiec w świetle dziwnie różowem...

Oto krótkie streszczenie jego wywodów:

Co się tyczy stosunku do Francji, należy czynić różnicę między tem, co byłoby pożądanem, a tem, co według stanu rzeczy jest możliwem. Myśl ściślejszej łączności, czy też związku z Francją, jaka się w prasie pojawiła, nie jest przy obecnem usposobieniu Francji możliwa do zrealizowania. Im mniej iluzyj pod tym względem mamy, tem lepiej. Powody leżą w wydarzeniach przyszłości. Żywotność francuskiego patryotyzmu i wysokie napięcie dumy narodu francuskiego zmuszają nas, być pod względem wojskowym *en vedette.* Powiadają niekiedy, że Francuzi pragną zbliżenia się do Niemiec. Ale jeszcze żaden minister, żaden deputowany nie wystąpił za tem wśród warunków dla nas możliwych do przyjęcia. (Okrzyki na lewicy: Jaurès). Jedna jaskółka nie stanowi jeszcze wiosny! My wszyscy wiemy, że liczba tych, którzy potępiają wojnę zaborczą z Niemcami, wzrasta. Spodziewamy się, że na polu gospodarczem będzie możliwem wspólne postępowanie obu narodów.

Między Niemcami i Anglią niema żadnych głębszych przeciwieństw politycznych. Pod względem duchowym, w sztuce i umiejętności, stoją oba narody blisko siebie. Z konku-

rencji nie potrzebuje wynikać przeciwieństwo polityczne, wynikać wojna. Oba narody mu szą, jak dobrzy kupcy, nawzajem się popierać. Na stanowisko rządu włoskiego nie mamy powodu się żalić. Pogłoski o rzekomym planie niemieckiej ekspedycji w głąb Trypolisu czy Tunisu — są bezpodstawne.

W sprawie trójprzymierza oświadczył kanclerz. Rozsądni politycy trwają przy trójprzymierzu. Nie miało ono jeszcze sposobności okazać się praktycznie pożytecznem, ale sposobności tej brakło właśnie dzięki trójprzymierzu. Przyczyniło się ono bowiem wiele do odparcia niebezpieczeństwa dla państw sprzymierzonych, a tem samem wielkiego niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego. Dowodzi to wartości trójprzymierza, które i dziś wobec wszystkich innych kombinacyj politycznych wykazuje dodatnie strony. Trójprzymierze daje między innemi tę korzyść, że wyklucza konflikty między sprzymierzonemi państwami. Gdyby Włochy i Austro-Węgry nie były sprzymierzone, to stosunki między obu temi państwami mogłyby się naprężyć. Trójprzymierze, w którem trzej sprzymierzeńcy równomiernie są interesowani (na prawicy: bardzo słusznie!) — my nie mniej i nie więcej jak inni—oznacza nietylko polityczne ulżenie ciężaru Europie, ale jest też głównem źródłem obecnego, powszechnego rozwoju gospodarczego, co ściśle wiąże się z utrzymaniem pokoju. Możemy bez przesady powiedzieć, że dobre trwanie trójprzymierza odpowiada interesowi po... ju.

Trudno pojąć, zwłaszcza w obec odwiedzin naszego cesarza w Wiedniu, jakim sposobem znalazła wiarę pogłoska, że my chcemy się mie szać w wewnętrzne stosunki monarchii habsburskiej. Nie mieszamy się w obecne stosunki i nie udzielamy żadnej rady, jeżeli o nią nie proszą. (Potakiwania). Byłoby nietaktem, czynić coś podobnego. Bo zwłaszcza monarcha, który już od tylu lat mimo poważnych doświad czeń i ciężkich ciosów losu, zawsze pozostaje wierny obowiązkom i zawsze jest sprawiedliwy dla ludów, którymi rządzi, nie potrzebuje żadnej rady.

Nigdy też nie mieszaliśmy się w konflikt między Przed i Zalitawią, gdyż byłoby to ró wnie nierozsądnem, jak mieszanie się w spór między małżonkami, co najpewniej prowadzi do popsucia harmonii między obojgiem.

W wewnętrzne stosunki rosyjskie nie będziemy się mieszali. Pożar, który przedostał się na nasz obszar, potrafimy ugasić. Wszelkie wiadomości o umowach w sprawie polskiej są nieprawdziwe. Nie chcemy odgrywać niewdzięcznej roli żandarma. Stosunki między Rosją i Niemcami są tak pokojowe, jak już dawno nie były. Ten dobry stosunek objawia się również w przyjaźni obu panujących. Przy zjeździe obu monarchów nie było mowy o rosyjskich stosunkach.

W końcu wezwał kanclerz posłów, by zaniechali swojej nieufności... on ręczy za wszystko...

——ooooooooo——

Islam.

(Świat islamu. —Wzorowa organizacya. —Ze statystyki muzułmańskiej. —Niepewna przyszłość.)

Od czasu umizgów cesarza Wilhelma do Turcyi i jego duserów pod adresem islamu, opinja publiczna w Anglii więcej, niż kiedykolwiek, zajmuje się najnowszemi objawami w świecie Islamu, w słusznem przypuszczeniu, że mogą się one stać silną bronią w ręku intrygantów. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że doniesienia angielskie o postępach panislamizmu w Egipcie i o jego grozie na przyszłość są przesadzone i to rozmyślnie, to jednak z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że panislamizm istnieje i czyni znaczne postępy. W ostatnich zwłaszcza czasach powstało wiele pism, które z gorącym zapałem, a raczej z fanatyzmem bronią myśli połączenia wszystkich wyznawców proroka w jedną — na razie moralną — całość. Widomym znakiem tej myśli jest Kalifat sultana, centrem zaś agitacya, święte muzułmanów miejsce, Mekka. Tam to powstały owe organizacye religijne, które dziś, rozwijając się bardzo szybko i potężnie, obejmują Europę, Azję i Afrykę siecią agitacyi panislamistycznej. Muzułmanie mają przytem możność porozumiewanie się; wszyscy uczeni moslemi, a uczonych w Koranie jest w świecie mahometańskim bardzo wielu, znajdują w „świętej" mowie arabskiej łącznik bez względu na różnice etnograficzne.

Swiat islamu, to iście olbrzymia potęga. Według najskromniejszych obliczeń, ilość jego członków wynosi obecnie 250 milionów, z czego 171 mijonów w Azyi, 77 w Afryce, a 12 miljonów w Europie. Zajmuje on całą część wschodniej półkuli, to prawie, co się „starym światem" nazywać zwykło: południową wschodnią Europę, całą, zachód nią Azyę, teren od morza Śródziemnego po Kaukaz, teren naduralski z drogami do kazania i źródeł Obu, od ...bu do Colombo, łącznie z basenem Kaspijskiego morza i wschodniego Hindostanu, niektóre enklawy w Chinach południowych, Zanzibaru do wybrzeża Gwinei, wyspy na wschodniem wybrzeżu Afryki, część wysp malajskich, Molukki i Filipiny... Oto, co do dziś utrzymali w swem posiadaniu wyznawcy proroka.

Co prawda, przeważna część i terytoryum, zajętego przez nich, i ludności muzułmańskiej, znajduje się pod panowaniem chrześcian. Panują nad nimi i ich ziemiami hiszpanie, portugalczycy, włosi, niemcy, austro-węgrzy, a w największej mierze Wielka Brytania, Rosya, Niderlandy i Francya. Najwięcej zbliżoną terytoryalnie do świata muzułmańskiego jest Rosya zawsze jeszcze główny wróg islamizmu; ma ona 18 milionów mahometańskich poddanych — w Azyi 10, w Europie 8. Co do ilości obywateli tego wyznania stoi na pierwszem miejscu państwo anglo-indyjskie, gdzie liczą 60 milionów mahometan, to jest jedną piątą ogółu ludności tego olbrzymiego mocarstwa.

Islam rządzi obecnie w Turcyi, Persyi, Afganistanie, Chinach (30 milionów) Kedywacie Egiptu, Tripolis i państwie marokańskiem, nie licząc drobnych sułtanatów i afrykańskich jombów. Jakkolwiek zaś islam ma, jak każda inna religia, sekty (np. edressyci, sunici, szyici itd.) to jednak powaga sułtana, jako następcy Kalifa, wszędzie jest uznawaną. W tym względzie islamizm jest potężniej zorganizowanym, niż chrześcianizm, w którym liczne sekty protestanckie Papieża nie uznają.

Sułtan jako *Amir el Mu'minin*, jako władca wiernych, zawsze jeszcze jest tym, który skutecznie proklamować może wojnę świętą, którego głos znajduje posłuch w najdalszych zakątkach muzułmańskiego świata. „Chory człowiek", gdy by miał siłę i wolę, mógłby jeszcze zawsze fatalnie zaważyć w dziejach świata, sułtan turecki, bez względu na prawność władania, jest zawsze jeszcze ostoją wszelkich nadziei islamu i jego wyznawców, a Stambuł jest religijną, a po części polityczną stolicą mahometańskiego świata. Nie ulega wątpliwości, że to swoje stanowisko sułtan rozumie i ocenia czego dowodem piecza, jaką Abdul Hamid oatcza święte miejsce islamu. W jego głowie powstał w ostatnich czasach plan połączenia Mekki koleją ze Stambułem, z jego inicyatywy pracuje dyplomacya turecka nad pozyskaniem szyickiej ludności w Persyi, czego dowodem odwiedziny szacha w Stambule. On też popiera gorliwie bractwa religijne, a znaną jest rzeczą, że wszyscy fanatyczni agitatorowie islamizmu, w krajach, zostających pod rządami chrześcian, zmuszeni opuścić swą ojczyznę, znajdują u Abdul Hamida najzaszczytniejsze przyjęcie, jako męczennicy za wiarę i przekonania.

Jakkolwiek na dziś nie grozi niebezpieczeństwo, to jednak nie ulega wątpliwości, że gdyby na tronie tureckim zasiadał człowiek czynu, który potrafiłby sfanatyzować tłumy, mógłby się stać dla Europy drugim Attylą.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Kalendarzyk kościelny.** W piątek dnia 16 b. m. Edmunda biskupa wyznawcy i Otmara; w sobotę dn. 17 bm. Salomei panny i Grzegorza cudotwórcy; w niedzielę dn. 18 bm. Stanisława Kostki, Romana męczennika i Odona opata.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W piątek dnia 16 bm. wschód słońca o godz. 6 minut 57; zachód o godz. 3 min. 54; długość dnia godzin 8 minut 57.

— *Z teatru miejskiego*. W nadchodzącą sobotę teatr miejski wystawia czteroaktową sztukę pod tytułem: Sherlock Holmes. Jest to przeróbka sceniczna znanej powieści Conan Doyle'a. Inscenizacji dokonał Albert Bozenhardt. Ważniejsze role w komedji objęli pp. Zelwerowicz, Jednowski, Krysińska, Frietsche, Andruszewski, Broniczowa, Węgrzyn, Stanisławski, Puchalski, Bronicz, Mastalski, Bończa, Jeremi, Czechowski, Miarczyński

Najbliż. wznowieniem będzie „Dożywocie" z p. Solskim w roli Łatki. Pierwsze, przedstawienie w poniedziałek dn. 19 b. m. Łącznie z „Ożenić się nie mogę", „Zrzędnością i przekorą" i „Panem Jowialskim". „Dożywocie" stanowić ma czwartą komedję fredrowską na nowo wypróbowaną i przygotowaną, by mogła wejść w stały skład repertuaru krakowskiego. Na najbliższym planie repertuaru — dalsze wznowienia fredrowskie.

Próby z „Sherloka Holmesa", którego premjera odbędzie się w sobotę, dobiegają końca poczem artyści przystępują do opracowania jednej z przednich komedji Moliera, niegranej w Krakowie od lat przeszło dwudziestu.

— **Wieczór Trzech Wieszczów,** urządzony staraniem abiturjentów gimn. św. Jacka odbędzie się w sobotę dnia 17. bm. w sali „Sokoła" o godz. 6. wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na niezamożnych uczniów tego zakładu. Program nienużący obejmuje produkcje orkiestry gimnazyalnej, która odegra Polonez ze „Strasznego Dworu" Moniuszki i „Wieniec pieśni polskich" Langera, produkcje Chóru gimnazjalnego, który odśpiewa szereg utworów choralnych polskich kompozytorów oraz deklamacje. Szlachetny cel i umiejętnie zestawiony program ściągną do sali „Sokoła" niewątpliwie wszystkich przyjaciół naszej młodzieży.

— **Kursy dla kobiet** urządzone staraniem galicyjskiego związku niewiast katolickich (dalszy ciąg). Kurs lekarski: W grudniu od godz. 6—7-ej prof. radca dw. dr Bolesław Wicherkiewicz: Z dziedziny hygjenicznej. 3-go od 6—7 tenże prof.: Z dziedziny hygjeny ocznej (ciąg dalszy).

Kurs apologetyczny: W listopadzie 26 od 7—8 w. prof. dr ks. Franciszek Gabryl. O istnieniu Boga. 28 od 7—8 w. tenże Konieczność religji. 30 od 7—8 w. tenże Istota religji. W grudniu 1 od 7—8 w. tenże Ewolucja. 3 od 7—8 w. tenże Wolna wola. 5-go od 7—8 tenże Nieśmiertelność duszy. 6 od 7—8 w. tenże Nieśmiertelność duszy (ciąg dalszy).

Kurs prawniczy: W listopadzie 24 od g. 10—11 prof. dr Ksawery Fierich: Pojęcei, podział i źródła prawa; od 5—6 prof. dr. Fryderyk Zoll (junior): System prawa prywatnego. 26 od 5—6 tenże System prawa prywatnego (ciąg dalszy). 29-o od 5—6 tenże Tytuły dziedziczenia. 30 od 5—6 tenże Najem usług.

Kurs nauki katechizacji. W listopadzie 17, 21 od godz. 5—6; 24, 26 od 6—7; 28 od 5—6; 30 od 6—7; w grudniu 1-go od 5—6; od 4—7 od 6—7.

Prelegent: ks. Marceli Ślepecki, katecheta seminarjum naucz. męzkiego.

— **Krakowskie Koło** Towarz. nauczycieli szkół wyższych odbędzie posiedzenie w sobotę 17 b. m. o godz. 6-ej w. w Coll. nov. Na porządku obrad: 1. Protokół poprzedniego posiedzenia. 2. prof. dr J. Flach: Sprawozdanie z walnego zgromadzenia we Lwowie. 3. prof. T. Stupnicki: Przyczyny moralnej i materjalnej nędzy naszej młodzieży.

— **W Eleuterji** odbędzie się w niedziele dnia 18 b. m. odczyt p. Dra Budzińskiej-Tylickiej p. t. „o alkoholizmie dziedzicznym. Wstęp wolny dla wszystkich. Początek o godzinie 7 wieczór.

— *Klub pocztowy* urządza w sobotę dnia 17. bm. w rocznicę listopadową wieczór patryotyczny. Słowo wstępne wygłosi dr. Franciszek Bardel, poczem nastąpią produkcye muzykalno wokalne. Na zakończenie odegrany zostanie „Dramat jednej nocy" poemat dramatyczny w jednym akcie A. Urbańskiego. Początek punktualnie o 8-mej wieczór. Wstęp dla członków i akademików 40 h. dla obcych 1 kor.

— **Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.** Staraniem Tow. opieki nad młodzieżą szkolną odbyło się w poniedziałek 12 b. m. w teatrze ludowym przedstawienie »Zemsty« dla uczniów i uczennic szkół średnich, poprzedzone inauguracyjnem przemówieniu prof. Witolda

Filasiewicza, przy szczelnie wypełnionej sali. Około tysiąca młodzieży z zapałem oklaskiwało grę artystów w tej nigdy nie starzejącej się komedji. Dzięki straży honorowej „Organizacji ćwiczebnej młodzieży szkół średnich“ panował na widowni zupełny porządek.

W poniedziałek 19 b. m. o godz. 6 wiecz. dany będzie dla młodzieży szkolnej wesoły wodewil »Trójka hultajska«, a 26 b. m. ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego »Dziady«. Bilety na te przedstawienie po 30 h, 20 i 10 hal. dla młodzieży, a po 1 Kor. dla przyjaciół młodzieży, do nabycia we wszystkich szkołach średnich męzkich i żeńskich.

— **Zjazd śpiewaków**. byłych członków chóru Towarzystwa muzycznego zapowiada się imponująco Niebawem, bo już za kilka dni powita Kraków przeszło 100 śpiewaków a między nimi i kilku takich którzy zdobyli już sławę światową, a zgłosili swój współudział w zjeździe tudzież w koncercie, który się odbędzie 19 b. m. Po koncercie odbędzie się dla członków wspólny bankiet, w którym wezmą udział także i panie.

— **Towarzystwo opieki nad podrzutkami** rozpoczęło już swoją czynność. Oto z początkiem sierpnia b. r. znaleziono w Nowej wsi pod Krakowem chłopczyka rocznego niewiadomego pochodzenia, w czasie deszczu i burzy pod starym parasolem siedzącego. Znalazła go żona biednego wyrobnika Marja Kosolina z Łobzowa, mająca swoich dwoje małych dzieci, a spodziewając się wynagrodzenia zabrała go ze sobą. Zawiadomiła też zaraz o tem Dyrekcję policji w Krakowie, lecz nadaremnie oczekiwała jakieś pomocy. Policja nie dała żadnej odpowiedzi, a wójt gminy Nowej wsi zgromił Kosolinę. że dziecko zabrała do siebie i oświadczył jej że gmina nie będzie nic płacić za żywienie tego dziecka. Coraz stawał się smutniejszy los niemowlęcia, kobieta dłużej trzymać je nie chciała.

Dowiedziawszy się o tem dwie panie należące do wydziału niedawno zawiązanego w Krakowie Towarzystwa opieki nad podrzutkami im. Dzieciątka Jezus, udały się do owej kobiety do Łobzowa, a przekonawszy się że ów podrzutek bardzo nędznie wygląda, i tak jest osłabiony, że mimo iż ma 14 miesięcy, na nóżkach utrzymać się nie może, zebrały dziecko ze sobą do Krakowa i udały się do lekarza, który orzekł, że dziecko cierpi na nieżyt kiszek z powodu lichego odżywiania i polecił odnieść je do szpitala św. Ludwika, gdzie je przyjęto.

Nowy organ. Otrzymujemy nast. pismo: Dnia 10 listopada b. r. odbyła się próba nowego Organu, ustawionego w chórze zakonnym kościoła św. Tomasza w Krakowie. Organ jest dziełem p. Aleksandra Żebrowskiego, organ - mistrza ze Lwowa, który przed kilku miesiącami ukończył gruntowną rekonstrukcyą największego prawie w Monarchji organu w kościele X. X. Bernardynów w Leżajsku - w Galicyi.

Fachowym rzeczoznawcą był p. Walenty Dec dyrektor chóru katedralnego na Wawelu, profesor konserwatorjum muzycznego. Obecnymi byli: ks. Dr. Józef Kulinowski, Prepozyt kościoła św. Florjana na Kleparzu, jako komisarz książęco - biskupi, ks. prałat Wojciech Rawicz - Siedlecki, szambelan papiezki, Dziekan iProboszcz z Mogiły, p. Wiktor Redyk, długoletni Radca miasta Krakowa i inni miłośnicy sztuki, duchowni i świeccy.

Ścisłe badanie organu tak pod względem charakteru poszczególnych tonów, jak również pod względem budowy mechanicznej wykazało, że organ wykonanym został z prawdziwym artyzmem, z zastosowaniem świadomem najnowszych zdobyczy w zakresie organ mistrzostwa i z największą sumiennością w najdrobniejszych szczegółach. Wykonanym został najściślej co do warunków kontraktu tj. że głosy zastosowane zostały do objętości kościoła i do akompaniamentu chóru żeńskiego.

Cena organu jest mierną w stosunku do jego wartości rzeczywistej. Otóż nowy dowód na to, że w własnym kraju posiadamy wyborne siły na polu sztuki i przemysłu i gdybyśmy już raz chcieli zerwać z nieszczęsną a tradycyjną „nieufnością do nas samych“ a na własnych opiera się siłach, musiałyby sztuka i przemysł i rękodzieła wysoko się wznieść i za[illegible] zagranicy. Felicjan Fierek, kustosz klasztoru X. X. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej zwrócił pierwszy uwagę swoją na talent p. Żebrowskiego.

„Wspierajmy przemysł krajowy“! „Chleb dla swoich“! oto są hasła jakiemi ciągle odzywają się nasi dobrze myślący rodacy, brzmią one jednak jako gorzka ironja, bo swoi właśnie niechcą popierać swoich. Przecież w każdej gałęzi czy sztuki, czy przemysłu, czyteż rękodzieł mamy u siebie ludzi nietylko zdolnych, ale wybitnie zdolnych „tylko trzeba chcieć ich widzieć“, a ci nasi muszą patrzeć na to jak rok rocznie płynie tysiące naszych pieniędzy za granicę!

Dokądże tego jeszcze będzie? Wszak to jest grzechem wobec Ojczyzny! Przy sposobności nadmieniam, że p. Aleksander Żebrowski ma z wiosną r. 1907 założyć fabrykę organ w Krakowie Schylając czoło przed mistrzowskim talentem rodaka naszego składam niniejszem P. Aleksandrowi Żebrowskiemu imieniem Zgromadzenia PP. Kanoniczek publiczne podziękowanie staropolskiem a szczerem: „Bóg zapłać!“

Kraków dnia 13 listopada 1906

Kinga Ogorzalska.

Przełożona Zgromadzenia PP. Kanoniczek św. Ducha de Saxia

— **Kronika policyjna**. W ciągu onegdajszego dnia aresztowano Jana Kajdasa i Wojciecha Frączkiewicza, znanych złodziei, którzy na placu Nowym skradli worek ziemniaków wieśniakowi z Królestwa Drożnemu.

Za kradzież cynku w elektrowni miejskiej aresztowano Józefa Białka.

Aresztowano dalej Józefa Schwarzbosena, złodzieja i włóczęgę, za kradzież kapelusza u kapelusznika Seidlera przy ul. Grodzkiej.

Wreszcie aresztowano Franciszka Walczaka, gospodarza z Lewoczy, który swoim wozem najechał na wóz ratunkowy i znacznie go uszkodził. W policji podał fałszywie, że się nazywa Józef Gumla.

— **Miejski kłusownik**, Jakób Pichno robotnik z Prądnika czerw. skradł w handlu dziczyzny na placu Szczepańskim bażanta i sprzedał go, a kiedy zachęcony powodzeniem przyszedł powtórnie do sklepu, aby ukraść rogacza, został przyłapany i osadzony pod telegrafem.

— **Złodziej tramwajowy**. Policja aresztowała Wład. Wójcika ze Lwowa, który jeździł tramwajem i okradał podróżnych. Odebrano mu kartę na imię Jana Mieczysława Dropiowskiego. Prawdopodobnie rzekomy Wójcik podaje fałszywe nazwisko.

— **Podczas wczorajszej obławy** policyjnej aresztowano 50 osób; pomiędzy tymi 10 obcokrajowców bez zajęcia i bez mieszkania, 5-ć osób odesłano do szpitala.

0000000

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek: „Zakochana“.

W piątek Teatr zamknięty.

W sobotę: „Sherlock Holmes“ kom. w 4 akt. według Conan Doyle'a et Gilleta. (nowość.)

W niedzielę: o godz. 3 popoł.: „Oj młody, młody!“ kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry (syna) ceny zniżone do połowy; o godz. 7 wiecz.: „Sherlock Holmes“.

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek, dnia 15 b. m. „Studnia artezyjska, czyli Dyabeł nad Wisłą“.

Sobota dnia 17 bm. „Popychadło“.

Niedziela, dnia 18 bm. o godz. 3 po połud. „Złodziejka“.

Niedziela, dnia 18 bm. o godz. 7½ wiecz. „Studnia artezyjska“.

— **Kronika lwowska**. (Kor. wł). W roku zeszłym odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania petycję lekarzy i urzędników szpitali krajow. w Krakowie i Lwowie; obecnie, po szczegółowych badaniach, uchwalił wydz. kraj przedłożyć Sejmowi wniosek o podwyższenie poboru lekarzy rzeczonych szpitali oraz niższych funkcjonaryuszy administracyjnych. Przedewszystkiem podwyższone będą płace prymarjuszów do kwoty 3.000 K rocznie. Pomnożoną będzie liczba posad lekarzy pomocniczych, a nadto podwyższoną ma być liczba adjutów po 600 Kor dla bezpłatnych praktykantów lekarskich po 2 dla każdego szpitala. Sekundarjuszom, nie posiadającym mieszkania w naturze, przyznanym będzie dodatek 300 K. Dalej przedstawionym będzie wniosek, aby kierownikom oddziałów chorób zakaźnych przyznano charakter prymarjuszów i równe im pobory. Funkcjonarjuszom aptekarskim w szpitalach kraj. podwyższoną będzie płaca: w Krakowie o 480 kor., zaś we Lwowie o 200 kor. W dziale administracyjnym zrównane zostaną pobory aplikantów rachunkowych i manipulacyjnych, którzy po 3 latach służby posuwają się z płacy 1.000 K. do 1.200 K po 5 zaś latach do 1.500 K rocznie. Reaktywowaną ma być posada chemika przy szpitalu lwowskim z płacą 2.400 k. rocznie z prawem po trzech pięcioleci po 300 K rocznie.

Józef Monczałowski redaktor »Hałyczanina«, jeden z najgoręcszych członków partji staroruskiej zmarł wczoraj rano o g. 7.

Zarząd główny Towarz. pedagogicznego w myśl uchwał ostatniego zjazdu walnego delegatów, utworzył syndykat prawny dla obrony interesów służbowych nauczycieli. Instytucja ta będzie w drodze interwencji osobistej członków zarządu głównego lub przez zastępcę prawnego dochodziła sprawiedliwości w imieniu pokrzywdzonych nauczycieli. Zarząd główny zwraca się przeto do ogółu nauczycieli, aby z całem zaufaniem nadsyłali swe skargi za krzywdy wyrządzone, bo tylko w ten sposób zdoła syndykat spełnić zadania, dla których został powołany do życia.

Do tutejszego więzienia przywieziono przed trzema dniami aresztowanego w Sokalu Rosjanina, którego aresztowanie przez tamtejsze starostwo spowodowało znaną, nocną, parogodzinną rewizję w lokalu miejskiej Kasy chorych i w prywatnem mieszkaniu urzędnika tejże Kasy, p. Salamandra. Aresztowany podał, że nazywa się Józef As, że jest robotnikiem w Rosji. Aresztowano go na tej podstawie, że u pewnego nadgranicznego włościanina przeprowadziła żandarmerja austryjacka na skutek denuncjacji szwagra owego włościanina rewizję i znalazła znaczniejszą ilość browningów, oraz telegram, wysłany z hotelu w Sokalu, a podpisany przez Salamandra.

Niebawem, prócz włościanina, aresztowano w hotelu w Sokalu mężczyznę, zameldowanego jako Salamander, którym był As i w drodze telegraficznej zawiadomiono o tem lwowską policję, która zarządziła rewizję, bez skutku.

Słuchacza medycyny M. Rafałowskiego, którego aresztowała policja we Lwowie przed paru dniami i przeprowadziła w jego mieszkaniu rewizję, odstawiono w poniedziałek wieczór również do więzienia sądu karnego, jakkolwiek nic „podejrzanego“ u niego nie znaleziono. Policja opiera się na tem, że Rafałowski miał w ostatnich czasach mieszkać we Lwowie w „hotelu narodowym“ (?) wraz z Asem i z jakimś trzecim, który wyjechał ze Lwowa.

— **Tarnów**, 14. listopada. (Końskie mięso. Z Sokoła. Teatralia). Sklep z końskiem wędlinami otwarto dnia 15 bm. przy ul. Wałowej w domu Nr. 12, jako filję pierwszej krajowej fabryki wyrobów z mięsa końskiego w Przemyślu. Handel ten otworzył Ignacy Budyń, wobec drożyzny mięsa wołowego, wieprzowego, drobiu, oraz innych artykułów żywności, których cena wobec opieszałości Magistratu

dochodzi u nas do niesłychanych rozmiarów. Otwarcie sklepu tego powinno znaleść jak największe uznanie, wyroby zaś tamże sprzedawane, naturalnie, o ile jakość ich odpowiada celowi, winny się cieszyć wielkim popytem. Przy tej sposobności nie można się powtrzymać od wyrażenia oburzenia zarządowi miasta, który nietylko i lzie na rękę całej falandze niemiłosiernie wyzyskujących ludność rzeźników (notabene „naszych najserdeczniejszych", gdyż na kilkudziesięciu rzeźników żydów mamy tylko jednego katolika, też w spółce ze żydem) zatwierdzając coraz to wyższy cennik mięsa, lecz nawet zamknąwszy jatkę miejską z powodu indolencji w prowadzeniu tejże, ani myśli o tem, by w obec zbliżającej się zimy, takową na powrót otworzyć w myśl życzeń niejednokrotnie na sali Rady miejskiej wyrażanych.

Walne nadzwyczajne zgromadzenie tow. gimn. Sokół, odbędzie się dnia 20, ewentualnie 25. bm., celem powzięcia uchwały co do zaciągnąć się mającej w Banku krajowym pożyczki na rozmaite adaptacje w gmachu własnym.

W niedalekiej przyszłości zawita do nas teatr ludowy lwowski pod dyrekcją p. Pilarskiego na kilka przedstawień. W repertoarze głośna sztuka Hauptmanna „A Pippa tańczy". Lelewicz ma również zamiar zjechać do naszego miasta z nowo organizowaną trupą operetkową. Szkoda tylko, że nie mamy sali teatralnej, sala Sokoła nie odpowiada wymaganiom sztuki, ciemna, źle przewietrzana, o siedzeniach niemożliwych, sala zaś Bristolu za szczupła na przedstawienia teatralne, raczej na koncerta i mniejsze wieczorki odpowiednia.

— Nowy biskup. Z Rzymu donoszą do „Gazety Lwowskiej" że ks, Antoni Karaś, rektor seminarjum w Żytomierzu, został zamianowany przez breve papiezkie biskupem Dorilei in partibus infidelium i sufraganem dyecezyi łucko-żytomierskiej.

Tosamo źródło donosi dalej, że konsystorz papiezki obbędzie się w dniu 6 grudnia i na nim otrzyma kapelusz kardynalski arcyb. Agrii (Eger, Erlau, Jagieł) na Węgrzech, JE. ks. Samassa.

— Zjazd biskupów galicyjskich, odbył się w poniedziałek dn. 12 bm. w przemyślu. Biskup krakowski J. E. kardynał Puzyna, nie brał w zjeździe udziału. Obrady trwały dwa dni; na których omawiano sprawy Kościoła. W pierwszym dniu odbywały się narady: u ks. biskupa Pelczara — biskupów obrządku łacińskiego, zaś u ks. biskupa Czechowicza — bis. obrządku grecko katolickiego. W drugim dniu obradowano wspólnie u ks. biskupa Czechowicza. Narady przeciągły się do godziny 11 w nocy. We środę, przed odjazdem, odbyła się jeszcze krótka konferencja, poczem w południe rozjechali się biskupi do swych djecezji.

Odznaczenie. Hr. Stanisław Szeptycki kapitan sztabu jeneralnego, były attache wojskowy austro-węgierski przy armji rosyjskiej podczas wojny rosyjsko-japońskiej, który był obecnie delegatem armji austro-węg. na wielkie manewry armji francuskiej pod Compiegne, dekorowany został kawalerskim orderem Legji honorowej-

— Mieczysław hr. Dunin Borkowski zmarł przed dwoma dniami. „Poseł do Rady państwa poseł na sejm, długoletni marszałek powiatu borszczowskiego, prezes wielu towarzystw, był śp. hr. Mieczysław gorącym patryotą i obywatelem. Ożeniony z hr. Wodzicką, złączył się w pracy z teściem swoim hr Kazimierzem Wodzickim, również marszałkiem rady powiatowej i odtąd obaj stali na straży tego doniosłego społecznego zadania, które większa własność ziemska ma do spełnienia w naszym ustroju społecznym. Jak dalece śp. Borkowski był „niezawisłych przekonań", wystarczy jeśli wspomnimy iż gdy otrzymał zaproszenie na obrad dworski w dniu imienin Aleksandra III., odmówił udziału, nie chcąc pić zdrowia tego „tyrana wiary katolickiej i polskiej".

W roku 1797, został powołany do Izby Panów. Lud podolski utracił w nim prawdziwego opiekuna, a społeczeństwo polskie zacnego i rozumnego obywatela.

— Śmierć pod kołami pociągu. Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj zdarzył się na tutejszym dworcu kolejowym smutny wypadek. Szybujący maszyna pociągu czerniowieckiego przejechała koło budki nr. 3 przechodzącego torem kolejowym człowieka niewiadomego nazwiska Identyczności jego dotychczas nie stwierdzono.

— Kradzież w magazynach wojskowych. Z N. Sącza donoszą, że podczas czyszczenia kominów w koszarach stacjonowanego tam pułku obrony kraj. robotnicy kominiarscy p. Luszanka dopuszczali się systematycznie kradzieży bielizny i mundurów z magazynów, znajdujących się na strychach tychże koszar. Mianowicie wyłamali deski ze ściany i tamtędy dostawali się do składów, wśród których gospodarzyli. Część łupu zużytkowali sami celem uzupełnienia własnej garderoby, zbywającą zaś spieniężali. Przy odbytej w domu Luszanka rewizji u aresztowanych, okazało się, że robotnicy nie specyalizowali się co do mundurów, gdyż znaleziono wiele innych, a niewątpliwie z kradzieży pochodzących rzeczy.

— Napad ruskiego popa. Z Zabłotowic w p. żydaczowskim nadesłano do »Dziennika polskiego« wiadomość o następującym fakcie:

»W szkole w Zabłotowicach jest 35 dzieci obrządku łacińskiego, o czem przekonać się każdy może z urzędowych zapisek szkolnych. W spełnieniu swego obowiązku, przybył tam tedy z Żydaczowa ks. rzymsko kat. Szymon Gajewski, ażeby udzielić dzieciom nauki religji. Skoro tylko rozpoczął naukę, wpadł do szkoły tamtejszej paroch gr. kat. ks. Iwan Sewiuk, i w tonie niesłychanie brutalnym, w obecności dzieci szkolnych, obsypał katechetę gradem słów obelżywych, dowodząc, ze tu nie ma żadnych dzieci „polskiego obrządku", a wreszcie kazał mu się wynosić za drzwi. Pomimo tak ohydnego zachowania sę ruskiego napastnika, ks. Gajewski w sposób łagodny starał się go uspokoić. prosząc, by mu nie przeszkadzał w spełnianiu kapłańskiej funkcji, a nie chcąc, by dzieci gorszyły się podobnemi scenami, odjechał do domu.

W parę dni, gdy ks. Gajewski sądził, że ks. Sawiuk już przyszedł do równowagi, zjechał znowu na lekcję religji, ale tym razem było jeszcze gorzej. Ks. Sawiuk wpadł do klasy z laską, dzieci wśród krzyku porozpędzał, a na prośbę ks. Gajewskiego, by się opamiętał i nie robił scen gorszących, zapomniał się tak dalece, że ks. Gajewskiego uderzył laską po palcach. Ks. Gajewskiemu nie pozostało nic innego, jak cios odparować i drzwi zamknąć za sobą do klasy, gdzie dzieci już nie było, bo się rozbiegły.

Perfidya Sawiuka doszła do szczytu, gdy sam się ukąsiwszy w wargę, pokazywał ludziom, jak to go Gajewski skaleczył! Oczywiście i kierownik szkoły, i nauczycielka, obecni tej scenie, wiedzieli co o tem sądzić, i podziwiali zimną krew i takt Gajewskiego.

Dodać należy, że Sawiuk, jako miejscowy paroch, mógł był sobie inne dni do nauki religii wybrać, a nie ten właśnie, kiedy miał naukę Gajewski.

Sprawa oprze się o sąd, a Gajewskiemu na razie nic nie wypadało zrobić, jak zrezygnować z nauczenia religii tam, gdzie nie można spokojnie słowa Bożego opowiadać, gdzie nienawiść plemienna zaciera ślady zdrowego rozsądku".

— W Dziedzicach odbędzie się w niedzielę dn. 25 b. m. wieczorek listopadowy, urządzony staraniem „Sokoła", miejscowego Koła T. S. L. i Czytelni. W program wchodzi oprócz śpiewów, deklamacji i przemówień także wystawienie siłami amatorskiemi obrazku dramatycznego „Hanusia Krożańska".

Manewr giełdowy. Organ giełdziarzy wiedeńskich „Neue fr. Presse" puścił onegdaj pogłoskę o Zamachu na Wilhelma II. w Monachjum gdzie cesarz uczestniczył w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod gmach muzeum niemieckiego. Pogłoska była podana w formie wprost niedorzecznej: „strzał padł, — cesarz chwycił się za piersi, ale wsiadł do powozu i pojechał." Drugi telegram donosił, że strzału nie było, — tylko „zwaliła się trybuna," — trzecia wreszcie depesza twierdziła, że „pogłoska powstała, że jakiś robotnik upadł na ulicy...... "

Te bezsensowne wiadomości zrobiły swoje kursa na chwilę spadły i jakiś żydowski spekulant zagarnął różnice kursów....

Z Monachjum telegrafują:

Dyrekcja policji zawiadamia, że onegdajsza wiadomość o zamachu na cesarza niemieckiego, jakoteż doniesienie o aresztowaniu anarchistów, są pozbawione wszelkiej podstawy.

— *Prace Polaków w Rzymie.* Z Rzymu donoszą: Krakowska Akademia Umiejętności wysłała w r. b. delegatów swoich dla poszukiwań w rzymskich archiwach zwłaszcza w archiwum Watykanu, w osobie dr. Loreta ze Lwowa i dr. Sinki z Krakowa. Jak zwykle, przybędzie tu w końcu roku dr. Władysław Abraham, prof. Uniwersytetu lwowskiego, kierownik ekspedycji Jego referat zamieszczony wsprawozdaniach Akademji Umiejętności na rok 1902 daje wyobrażenie o ogromie obszaru tych poszukiwań.

Bawią tutaj także na zimę: dr. Karol Hadaczek, archeolog, prof. lwowskiego Uniwersytetu, dr. Gerstman i artysta-malarz Popiel.

Z sali sądowej.

Morderstwo przed czterema laty.

Drugi dzień rozprawy.

Dzisiaj rozpoczęto przesłuchiwać jako świadka Michała *Doktora* odsiadującego 20 - letnie ciężkie więzienie w zakładzie karnym we Lwowie.

W 19 roku życia, ożenił się on z zamordowaną w Dobrzelinie w gub. warszawskiej. Z żoną żył lat sześć, a opuścił ją, wstępując do służby wojskowej. Po odbyciu tejże, osiadł w Podgórzu, gdzie otrzymał posadę stolarza kolejowego. U Zemli zamieszkał w r. 1898 i tu poznał Stachurską.

Przew: Czy istniał między wami stosunek miłosny?

Doktor: Ja tam nie wiem czy się kto kochał. — Stosunek był, ale bez miłości.

Żonę sprowadził w roku 1901. Przeczy, by ją miał upośledzać lub źle traktować. Innych szczegółów nie pamięta. Uważa się za zupełnie niewinnego .

Przew: Skąd wzięła się u was Zakrzewska?

Doktor: Żona przyjęła ją na mieszkanie.

Przew: A z Zakrzewską mieliście stosunek?

Doktor: Miałem.

Przew. Ona temu przeczy.

Doktor: A jednakże tak było.

Przew: A czy obiecywaliście jej, że się z nią ożenicie?

Doktor: Nic nie obiecywałem.

Dalej utrzymuje, że Zakrzewska podburzała go przeciw żonie. — W zamordowannią nie brał atoli żadnego udziału, wykazując swe alibi, opisując z najdrobniejszymi szczegółami, jak przepędził dzień krytyczny. — O godz. 10 wieczorem przybyła doń Zakrzewska i zapytała: „Gdzie pańska żona?" — Potem położyli się spać — Rano, dowiedziałem się o śmierci żony, udał się na miejsce zbrodni — i przyznaje, że wówczas wyraził się o żonie, iż była „ladacznicą". — Potem poszedł do Zemli i tu spotkał Stachurską, którą prosił o 20 kor. na pogrzeb żony. — Przyczyny zabójstwa wytłomaczyć sobie nie umie .

Na zapytanie jednego z sędziów przysięgłych, czy Zakrzewska przyszedłszy owego wieczora do niego, była pijana, odpowiada, że nie zauważył tego.

Zapytany, czy chodziło mu o śmierć żony, woła z patosem: „Nie o śmierć żony mi chodziło, ale o to, by pomścić jej śmierć!"

Zakrzewska skonfrontowana z Doktorem, gdy ten utrzymuje, iż między nimi istniał stosunek miłosny, oburza się „na podobną potwarz".

Następnie przesłuchano świadka Wacława *Grzywcza*, szewca -- sąsiada Węża. Ten bowiem twierdzi, iż w dniu zamordowania Doktorowej przebywał u świadka czego ten nie przypomina sobie.

Świad. Zyg. Karaś, czeladnik, zatrudniony u Węża, pamięta , że Stachurska często bywała u obwinionego. — W dniu krytycznym, Wąż przyszedł do domu około godz. 9 wieczorem, świadek nie wie atoli, czy później wychodził jeszcze, czy nie. Węż miał w domu buty z cholewami, kapelusz nosił jednak twardy, brązowy. Miękie, czarne kapelusze mieli czeladnicy.

Świad. Stan. *Urbanik*, również czeladnik u Węża, opowiada podobnie.

Świad. Regina *Wilczyńska* znała Stachurską Przyszła ona nazajutrz po morderstwie do świadka pytając: „Wie pani, że Doktorowa nie żyje, że ją zamordowali na Krzemionkach?" Wówczas pożyczyła od córki świadka 20 kor. jak mówiła dla Węża. Doktorową znała Wilczyńska jako kobietę porządną, która często żaliła się przed nią na męża. — Świadek nie pamięta, czy Stachurska mówiła kiedy, że dałaby 100 renskich temu, ktoby jej pomógł wyjść za Doktora.

Po krótkiej przerwie, przystąpiono do przesłuchania świadka Wiktorji *Hajdus*, sąsiadki Doktorów. I ona opisuje Doktorową, jako kobietę uczciwą i porządną. O śmierci jej dowiedziała się w ten sposób, że Doktor przyszedł do Zemli i powiedział do Stachurskiej wobec świadka: „Wiecie, moja żona się otruła.“ — Kiedy na to Stachurska niespokojnie się poruszyła, Doktor powiedział: „Czego się boicie? — Jeżeli się co stało, to moja rzecz. Was to całkiem nie obchodzi“. —

Świadek Stanisław *Zemla*, u którego Doktor mieszkał przez cztery lata, nie wie by tam miał stosunek ze Stachurską. Pewnego razu dowiedział się o tem z jakiegoś listu i wówczas wypowiedział Doktorowi mieszkanie. Jak się Doktor obchodził z żoną nie wie, gdyż cały dzień przebywał w warsztacie, wie tylko, że Doktorowa sypiała w kuchni, bo tak chciał jej mąż. — W dniu morderstwa, Wąż był u Zemli w sprawie prolongaty weksla. Uważa go za człowieka zupełnie porządnego.— O godz. 7 wieczór, opuścił Wąż mieszkanie w nieznanym kierunku. — O Doktorze wiedział, iż ten utrzymuje stosunek z Zakrzewską. — Morderstwem Doktorowej nie interesował się. — Na zapytanie dra Lewickiego odpowiada, że Stachurskiej nie ma nic do zarzucenia.

Świad. Karolina *Batko*, jako stręczycielka znała Zakrzewską, która przed matką swą powiedziała raz, że idzie za Doktora. Na to Batko zawołała: „Co wy mówicie!? — Przecież ma żonę — jednę i drugą!“

Na tem zarządził przewodniczący pauzę południową.

Z teatru.

„Zakochana“ (l'Amoureuse) komedja w 3 aktach Jerzego de Porto-riche.

Polski wyraz „zakochana“, nie oddaje dokładnie francuskiego „Amoureuse“. Amoureuse to kobieta nietylko zakochana, ale żyjąca miłością i dla miłości. Taką jest właśnie bohaterka sztuki p. Porto-riche, która kocha swego męża, ze wszystkiemi niekonsekwencjami, z całą wyłącznością i z wyrafinowanym egoizmem żywiołowej namiętności. Dla pani Feriand nie istnieje nic prócz tej miłości, która wypełnia jej życie i nie może ona pojąć, aby po za miłością, cokolwiek innego miało jaką wartość życiową. Tymczasem jej mąż, z którym nawiasem mówiąc, żyje od lat 8, — jest wybitnym uczonym i pragnie także żyć dla swojej nauki. Miłość Germeny, tak bezwzględnie pochłaniająca cały jego czas, i wszystkie jego myśli, — staje mu się wreszcie nieznośnym ciężarem i wywołuje w nim nawet gwałtowną reakcję, objawiającą się w formie niezwykle brutalnej.

Ta nierównomierność uczuć prowadzi wreszcie do konfliktu i rzuca Germenę w objęcia pierwszego mężczyzny, który się jej nawinął. Przypadek chce, że tym mężczyzną jest człowiek, który ją dawniej kochał i jeszcze zawsze kocha. Ale Germena zdradzając męża, nie przestaje go kochać i nie szuka nowej miłości; do zdrady popchnęła ją tylko obrażona duma, a że i mąż zanadto już „ma ją we krwi“, — aby mógł się bez niej obejść,, więc choć wie o jej przeniewierstwie, powraca do niej, aby dalej dźwigać łańcuchy, które wiążą obojga, których jednak zerwać już nie mogą...

Ten problemat psychologiczny pewnej odmiany ludzkich namiętności, — roztrząsa Porto-riche dość paradoksalnie, choć nie bez trafnej obserwacji. Wszystkie rysy psychiczne typu kobiecego, które studjuje w swej sztuce, są przeciągnięte, a sytuacje doprowadzone do ostatnich granic możliwości. Stąd powstaje obraz jednostronnie oświetlony, nie zupełnie prawdziwy, a bardzo jaskrawy. Autor uchyla rąbku tajemnic alkowy małżeńskiej, a widz musi sobie ciągle przypominać, że sceny, które rozgrywają się w jego oczach, w rzeczywistości ni gdy oglądać nie może, i rozmów prowadzonych na scenie, słyszeć nie powinien.

Nie jest to jednak bynajmniej ze strony autora spekulacja na niskie efekty, tylko następstwo wyboru niebezpiecznego tematu, który musiał być przeprowadzonym przez wszystkie szczegóły, wyjaśniające jego wewnętrzną treść, bez względu na powstające przytem drażliwości zewnętrzne.

Niema w sztuce Porto-riche'a ani tezy ani tendencji, — jest tylko studjum psychologiczne pewnego kobiecego typu w jego niektórych naj bardziej charakterystycznych przejawach. Autor nie dowodzi, że **taka** miłość jest najlepszą, albo że w takiej miłości leży źródło wielkiego nieszczęścia, a chce tylko wykazać, że ten rodzaj uczucia złożonego ze zmysłów i egoizmu, prowadzi, w pewnych położeniach do takich właśnie następstw. Tylko, że nieszczęście pani Feriand nie na tem polega, że ona **tak** kocha, ale że ten kogo kocha, nie może dostosować się do jej miłosnego napięcia. To zaś, że go za to karze przy pomocy środka będącego zaprzeczeniem i profanacją jej własnej miłości, — jest już objawem kobiecej specjalnej logiki, której można nierozumieć, lecz której istnienia nie podobna przeczyć.

Byłoby zupełnie wystarczającem, gdyby autor ograniczył się do scharakteryzowania swego typu „zakochanej“ jej własną psychologią, — ale Porto-riche, wprowadził jako antytezę przedstawicielkę miłości spokojnej, zrównoważonej, „gospodarskiej“. Jest to dawna przyjaciółka męża pani Feriand, która odwiedza go dość nie w porę, i nie wiadomo z jakiego powodu; a raczej powód jest zanadto widoczny.... Na jej tle, namiętność pani Feriand miała się tem lepiej uwypuklić. Tymczasem, całe to zestawienie jest naprawdę czysto zewnętrzne, płytkie, a nawet brutalne.

Najsłabszy to epizod tej zajmującej sztuki, świetnie skomponowanej i przepełnionej błysko tliwemi rzutami czysto francuskiego dowcipu, — ale opartej na gruncie nie dość pewnym.

Z pomiędzy wykonawców, — pani Solska była doskonałą w pozach, ruchach i tam gdzie chodziło o uwydatnienie zmysłowej strony psychologii „zakochanej“, za mało jednak podkreśliła artystka dramat, który przechodzi ta kobieta w chwili, gdy mąż ją odtrąca.

P. Sobiesław wybornie odegrał pierwszą część swojej roli, gdy z niedbałą nonszalancją traktuje narzucające się mu kobiety, nie wyłączając żony; później był cokolwiek szorstki, a w końcowym wybuchu nie dość szczery.

P. Zelwerowiczowi zupełnie niewłaściwie kazano udawać sentymentalnego i nieśmiałego kochanka.

Małą rolkę pani Villers odegrała pani Borodzicz zupełnie dobrze.

Telegramy.

Samorząd w Królestwie.

Petersburg, 14. Z obrad komisyi dla samorządu w Polsce podają następujące szczegóły: Co do gmin wiejskich, Polacy oświadczyli, że byłby pożądany cenzus następujący: ukończenie 25-iu lat życia, posiadanie trzech morgów gruntu, dla zgromadzeń gminnych ten sam cenzus, *plus* umiejętność czytania i pisania.

Zgromadzenie gminne składa się z 20—40 delegatów: wybiera ono zarząd gminny, złożony z 2 do 4 członków. Zgromadzeniu zarządu gminnego przewodniczy wójt, który jednocześnie jest organem policyjno-administracyjnym. Jako takiego wybór jego zatwierdza gubernator.

Trzeci z rzędu wybór wójta jest obowiązujący dla administracji. W razie, gdyby wójta nie wybrano, kandydata przedstawia zgromadzenie okręgowe.

Po wyjaśnieniu przez Polaków, że należy wprowadzić język polski we wszystkich organizacjach samorządu ziemskiego i miejskiego, przedstawiciel jenerał-gubernatora warszawskiego, Skrjabin, powiedział, że w imieniu jenerał-gubernatora jest upoważniony do oświadczenia, że niema nic przeciw temu, i że język rosyjski winien być używany tylko w stosunkach z organami rządowemi; w razie jeżeli te ostatnie zażądają jakiegokolwiek dokumentu, winien on być przetłomaczony na język rosyjski.

Co się tyczy wyborów w miastach, Polacy oświadczyli się za zupełnem równouprawnienie żydów i za dwiema kurjami. Członkowie komisji ze strony rządu przemawiali żywo przeciw równouprawnieniu i oświadczyli, że wypada powiększyć możliwie jaknajbardziej cenzus, lub w ostatecznym razie stworzyć trzy kurje.

Sądy polowe w Warszawie.

Warszawa. Sąd polowy skazał wczoraj **3 robotników** za namawianie do strejku w fabryce cukru *na karę śmierci* przez rozstrzelanie. **Żołnierze nie chcieli zrazu wykonać wyroku**, w końcu jednak rozkaz spełnili.

Dziś sąd polowy skazał **5 osób na karę śmierci** za napad rabunkowy.

Anarchja w Rosji.

Jelisavetgrad. (Gub. chersońska). Na stacji Żołtyja Wody na linii kataryńskiej zabito posłańca kasy bankowej i towarzyszącego mu żołnierza i zrabowano 53.000 rb.

Kijów. (Pet. aj. tel.) Wykryto tu istnienie rewolucyjnej partji bojowej w wojsku. 10 osób aresztowano.

Zamach na Rennenkampfa.

Irkuck 15-go listopada. Odłamkiem bomby, rzuconej na jenerała Rennenkampfa, zraniony w nogę towarzyszący jenerałowi sztabs- kapitan Berg. Paltot Berga osmalony, w oknach domów powybijane szyby. Przestępcę zatrzymał przechodzący urzędnik pocztowy. Sam jenerał i oficerowie, przy rewidowaniu go, odebrali mu nabity browning. Nazwiska swego wyjawić on nie chce; oświadczył, że należy do partji anarchistów-rewolucjonistów. Oddano go pod sąd polowy, który rozpoczął posiedzenie o godz. 5-ej po południu.

Wykonany wyrok śmierci.

Irkuck 15 listopada. Sprawcę zamachu na jenerała Rennenkampfa, robotnika Korszuna, stracono.

Powstanie burów.

Kapstadt, 14 list. Dzienniki donoszą, że Fereira zdobył stację telegrafu świetlnego, należącą do policji kaplandzkiej. Duchowieństwo holenderskie w Kaplandzie odmówiło partyzantom pomocy i rozesłało telegraficznie odezwę, odradzającą burom udział w powstaniu.

Pretorya. (B.Reutera) Były jenerał boerski Botha ofiarował rządowi tranwaalskiemu swe usługi przeciw Fereirze. Rząd transwalski podziękował i zawiadomił go, że prześle jego pismo rządowi londyńskiemu.

Zniknięcie miljona dolarów.

San Francisko. Jeden z dzienników twierdzi, że z pieniędzy przeznaczonych dla ofiar trzęsienia ziemi, znikł jeden miljon dolarów.

Piekielna maszyna w Rzymie.

Rzym. Indywiduum, którego identyczności dotąd nie zdołano stwierdzić, pozostawiło wczoraj przed drzwiami kawiarni Aragno w centrum miasta maszynę piekielną, która w kilka minut potem wybuchła. 2 osoby lekko ranne. Kilka szyb wybitych.

Aresztowanie we Lwowie.

Lwów. tel. pryw.) Jak „Słowo Polskie“ donosi, policja po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu aresztowała tutaj, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego lekarza dra Wacława Kraszewskiego, pracującego na tutejszej klinice, jak słychać, na żądanie władz rosyjskich.

rowie dla wszystkich

ewralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Che nerwów ustępują bezzwłocznie pożyciu pigułek antinewralgiczh Dra Cronier Skład w Paryżu . Schmitt. apteka rue La Boëtie W Krakowie w aptekach Pp Wiewskiego, Redyka i J. Macudzińgo, we Lwowie w aptekach P. wiórskiego i Ruckera 2155

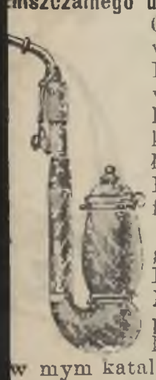
---

szaje lub Astmę

rzy, nawet tacy, ksórzy nigdzie znaleźli uzdrowienia niech zają prospektu i wiarogodnych dectw z Austryi gratis. **C. W. lle, Altona - Bahrenfeld** (Elbe) Deutschland. 4122 23

Fajki z drzewa Bruyera,

dni fabrykat z prawdziwego nieniszczalnego drzewa Bruyera.



Gładka główka z wygiętym odlew. z Bruyera cybuch wiśniowy z ustnikiem z rogu i rurka z jedwabiu, około 21 cm. długa K. 1.50. Ta sama fajka, jednak z rzeźbioną naokoło główką z drzewa Bruyera K. 1.60. Największy wybór przyrządów dla palaczy znaleźć mo w mym katalogu, który rozsyła armo i opłatnie. Do nabycia **Hanns Konrad dom rozwy w Brüx** Nr. 957 (Czechy(. zę we własnym interesie zażąnego bogato illustr. polskiego ogu z przeszlo 1000 odbitkami o i opłatnie. 2133 15

Spis przeszło 20 rozych, najpoczytniejszych i pszych polskich Kalendarzy ok 1907 oraz **cenniki** na książki wysyła zupełnie darmo **Feitzinger księg. nakłava, Cieszyn (Śląsk austr.)** zedającym wysoki rabat. 2199

---

unie damskie

do3-ch koron.

ukienki dziecinne

1-ej korony przyjmuje do roboty. Ul. Ogrodowa na dole, wprost bramy (Kleparz).

!! Cud Świata !!

mo otrzyma każdy szwajcargarck kieszonkowy Roskopft z 3 letnią fabryczna gwaranraz z pozłacanym łańcuszkiem, bną męską krawata, nikl. przyi do pisania, prima angielsk. rykiem z 5-ma częściami, priyganicę z bursztynem, i pripaletę podróżna, kto zamówi u 100 sztuk wartościowych wiek za 5 kor. Wysyłka za za lub poprzed. nadesłaniem kwokże w markach 2458 1

lf Exporthaus Bielitz 280. öst. Schl.

Przy odbiorze 2 pakietów dongielską brzytwę lub 6 płonnych chusteczek gratis.

Miód pszczelny

tegoroczny jako środek spoy i kuracyjny posyłam pocztą braniem pocztowem w 5. kg: nkach wraz z opłata pocztową owaniem po 5 koron i 80 hal: ystość miodu zaręczam gdyż est z własnej pasieki. Adres zań P. Stelmach Sosnów p. kowce Galicya. 2337 4

„Krakowianka“

zekolada Mleczna

posób szwajcarski. Wyrób własny poleca 2315

ADAM PIASECKI

ków, Długa 10, Floryska 2, Hotel Drezdeński.

---

powodu powiększenia interesu ne jeszcze kilka

Zastępców

ków) do przyjmowania zań na różne najnowsze ary cieszące się wielkim poku Zgłoszenia przyjmuje: Firma **l Gadulski** w Podgórzu akusa Nr. 25. 2457 5

Okruchy Herbaciane

z najlepszych gatunków 2442 15

za pół kilo Koron 3.20 h.

Kawa

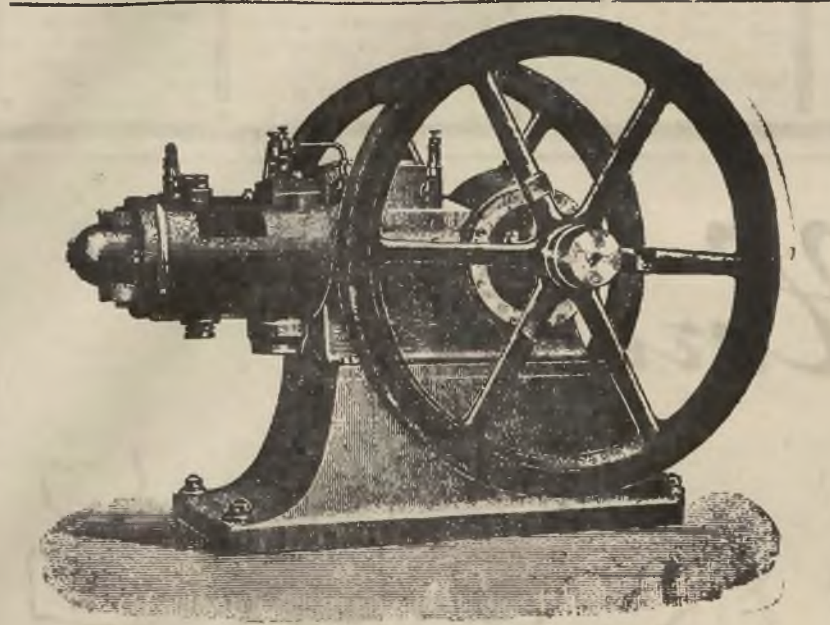
grubo-ziarnista surowa aromatyczna

za pół kilo Koron 1.60

poleca handel

A. Ryglickiego w Krakowie Mały Rynek L. 7.

Zamówienia zamiejscowe wysyła odwrotną pocztą.



Biuro techniczne Universum

S. Hałatkiewicz i J. Mieszkowski

Kraków -- Podwale 13.

Skład wszelkich artykułów technicznych dla kopalń, fabryk i gospodarstw wiejskich. Generalne zastępstwo Tow. Udział. specyalnej fabryki motorów w Warszawie — poleca:

Motory stałe lub na kołach (lokomobile) do pędzenia ropą, naftą lub spirytusem, marka URSUS siły od 1 do 60 koni mechanicznych, przeszło 200 sztuk w ruchu, najlepsze referencye.

Motor **Ursus** jest jedynym współczesnym motorem do pędzenia surową ropą, a caloroczne próby z ropa galicyjską dały na świetniejsze rezultaty na co posiadamy zaświadczenie Warszawskiego Stowarzyszenia techników.

Motor **Ursus** odznacza się lekka, silną a nadzwyczaj prostą konstrukcyą, co przy minimalnem użyciu ropy, zupełnem bezpieczeństwie od wzniecenia pożaru, łatwej obsłudze czyni go

maszyną wprost nieporównaną

Celem wprowadzenia tych istotnie znakomitych maszyn do Galicyi dajemy jaknajdalej idące gwarancye i najdogodniejsze warunki spłaty. Reparacye bierzemy na siebie.

Cenniki, oferty, kosztorysy odwrotnie. 2428 9

Zakład ogrodniczy

św. Jozefa dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ulica Karmelicka 66.

poleca na obecną porę:

Szczepy owocowe jak

jabłonie, grusze, śliwki i wiśnie czerechy brzoskwinie i morele wysokopienne i karłowe tylko w doborowych gatunkach cztero i pięcioletnie;

Krzewy owocowe jak

agrest, porzyczki i maliny, dziczki owocowe jabłoni i grusz; ***1000 à 20 Koron.***

Krzewy ozdobne jak

akacye kuliste i głogi uszlachetnione (Crategus) białe i różowe etc.

Cebulki i klęcze kwiatowe:

hyacynty w różnych kolorach ***à 15 do 36 hal.***, tulipany pojedyncze i pełne z najnowszych odmian ***à 8, 10, 15 do 25 hal.*** Krokusy ***à 5 h.***, narcyze ***à 10 h.*** po sztukę. Konwalie do pędzenia ***1000 szt. 24 kor.***, za sadzenia ***5 kor.*** Wielki wybór roślin ciepło i zimnoszklarniowych po bardzo przystępnej cenie; przyjmujemy zamówienia na bukiety, wieńce i wszelkie roboty w zakres kwiaciarstwa wchodzące: dekoracye salonów etc. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się.

2047 0

„INFORMATOR“ uniwersalny Organ informacyjny

czyli **wydawnictwo praktycznych wykazów,**

Kraków, al. Wiślna l. 2. 2448 3

informuje każdego, kto coś poszukuje, czegoś lub kogoś potrzebuje, chce kupić lub sprzedać i t. p.

Wykazy wychodzą 1., 10. i 20. każdego miesiąca i są do nabycia po 40 hal, Prenumerata wynosi: rocznie 12 kor., półrocznie k. 6, kwartalnie k. 3.

Istniejący od lat kilkunastu

Zakład haftów artystycznych

Maryi Korbel, Kraków, ul. Św. Jana l. 1.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres haftów kościelnych, dekoracyjnych, salonowych, i t. p. Restauruje z fachową umiejętnością starożytne hafty, gobeliny, pasy słuckie ---- dywany perskie.

W wielkim wyborze są na składzie.

Ornaty, kapy, tuwalnie, stuły, bursy do chorych itd. od najtańszych do najdroższych, które daje na dogodne spłaty. Także kościelne materye we wszystkich kolorach, krzyże, kolumny do ornatów i kap, galony złote i jedwabne, złoto do haftu a nawet wzory. Ceny bardzo przystępne. Bogatsze baldachimy, chorągwie, sztandary kościelne i narodowe wykonuje na zamówienia.

Towarz. Akcyjne

dla Handlu Transportu

(J. B. Schmarda, Rotter & Perschitz)

Filia: we Lwowie, ulica 3 Maja Nr. 11

pod protektoratem Ligi Pomocy Przemysłowej Kraj. Związku Przemysłowego

pośredniczy w eksporcie kraj. produktów i wyrobów przemysłowych. — Utrzymuje ruch zbiorowych ładunków z Wiednia, Budapesztu, Tryestu i t. d. Na żądanie oferty i bliższe wskazówki. 1344 12

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8.

polecają

Perfumerye i mydła,

Grzebienie,

Szczotki,

Szpilki rogowe,

Przepinki do włosów.

Poszukuję

ekonoma żonatego

lub kawalera na folwark 300 morgowy. Wymagane: niższa szkoła rolnicza, dobre świadectwa z kilkoletniej praktyki, znajomość postępowej hodowli inwentarza. Posada do objęcia od 1. Stycznia 1907. Za zwrot oryginalnych świadectw ręczę, przyjeżdżającym się przedstawić kosztów podróży nie wrócę. Zgłoszenia adresować: **Aleksandra Wiktorowa** ost. pocz. Czudec. 2240 6

Zdolna krawcowa

przyjmie robotę w domu prywatnym. Zgłoszenia w Administracyi Głosu Norodu, 2459 3

Potrzebna zaraz 2469 2

Panna

do biura fabrycznego.

Wymagane ładne pismo, znajomość rachunkowości kupieckiej i już odbyta dłuższa praktyka w biurach kupieckich. Pisemne oferty nadsyłać nalezy pod S. 100.

Eksp. ogłoszeń Wilh. Nimhina Pędzichów 11.

Za mąż

pragnie wyjść samotna młoda panienka, 22 lat, z majątkiem 40.000 Mk. za człowieka z charakterem, do 35 lat. Tylko dla poważnych reflektantów. Bliższe wyjaśnienia pod „Harmonie“ Berlin, Postamt, Lichtenbergerstr. (Anonimy wyłączają się. 2347 5

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notarjuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacja Beamten - Vereinu** we Lwowie ul. Kopernika 28. 2410 13

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspokożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu Narodu“. 711

Filozof

z IV. roku poszukuje lekcyj. Zgł. pod L. 20 do Adm. „Głosu Nar."
2500

Nr ins. 51.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, Św. Jana 3

Sobota **dnia 17 listopada 1906 o godz.** 9 **i w dniach następnych będ[ą] sprzedane:**

Głowa jelenia wypchana z rogami. wąż boa wypchany, 3 głowy k[...]zie wypchane. 2 głuszce wypchane, pianola, szafy duże małow[...] ubrania marynarkowe, ubrania żakietowe,. kamizelki nowe, sza[...] politurowane, kredens małowy, lustra, kanapa, zegar pendułow[...] stoły, firanki, lampy wiszące, lichtarze srebrne, kadzielnica ryt[...]alna i kubek srebrny, tace z chińskiego srebra, garnitury meb[...] łóżko, poduszki, pierzyna, piernał, materac sprężynowy, chodni[...] porcelana, makaron, zapałki, krochmal, tatarka, krupy, grys[...] groch, mąka, kasza jaglana, żyto, groch, sól, kanar, kawa, bura[...] szwarc, cukierki, urządzenie sklepowe, lady, chustki bawełnian[...] chustki tybetowe, chustki atłasowe. chustki włóczkowe, barchan[...] batysty, zeigi, klot, sukna, druki, płótna, zapał, ręczniki, inlet po[...]szewki, nocne szafki, umywalnia, karnisze.

Kraków, dnia 15-go listopda 1906 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Życzliwemu drukarzowi.

Proszę o wyznaczeniu miejsca spotkania się.

Interesowany.

Broszury agitacyjne na c[...]

1. **Ludowcy**, ich historya, [...] i dążności.
2. **Polskie Centrum Ludowe**, hi[...] zasady i dążności.

Obie broszury, obejmujące po 2 i pół arkusza druku, ko[...] pojedyńczo po 25 halerzy.

Dla masowego rozszerzania sztuk 18 (po 9) . . 3 kor.
„ 50 (po 25) . . 6 koron
„ 100 (po 30) . . 10 „

Zamawiać w Administr. „[Głosu] Narodu" w Krakowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre — W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.